Cena 5 zł.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

EXPRESS ILUSTROWANY

Nr 163 (1433)
ROK V.

CZWARTEK

Budżet państwa radzieckiego

— budżetem pokoju i troski o człowieka pracy

Przemówienie ministra finansów ZSRR na wspólnym posiedzeniu Rady Związku i Rady Narodowości

Jak już donosiliśmy, 13 bm. odbyło się w Pałacu Kremlowskim wspólne posiedzenie Rady Związku i Rady Narodowości ZSRR, na którym minister finansów ZSRR — Zwieriew — złożył sprawozdanie z wykonania budżetu państwowego za rok budżetowy 1948-1949 oraz przedstawił obu Izbom Rady Najwyższej ZSRR projekt budżetu na rok 1950.

Zwieriew powiedział m. in.:

Budżet państwowy ZSRR na rok 1950, który Rząd ZSRR przedstawia dla zatwierdzenia Radzie Najwyższej ZSRR — odzwierciedla wybitne sukcesy narodu radzieckiego, osiągnięte przy wykonywaniu powojennego stalinowskiego planu 5-letniego.

Związek Radziecki wykonał zadanie odbudowy gospodarki narodowej i w wyjątkowo szybkim tempie rozwija nadal swą gospodarkę i kulturę.

Projekt budżetu państwowego ZSRR na r. 1950 wynosi po stronie dochodów 432 miliardy rubli, po stronie wydatków 427,9 miliarda rubli, tj. zamyka się nadwyżką dochodów nad wydatkami w kwocie 4,1 miliarda rubli.

Podstawowa część funduszów budżetu państwa socjalistycznego obracana jest na rozwój gospodarki narodowej, dalszy rozkwit kultury i dalsze podniesienie stopy życiowej narodu. Przeszło trzecia część wydatków budżetowych — 164,4 miliarda rubli — wyasygnowana zostanie na gospodarkę narodową. Wydatki na cele socjalno - kulturalne przewidziane są w kwocie 120,7 miliarda rubli. Ogółem wydatki na gospodarkę narodowa i kulturę stanowić będą dwie trzecie całokształtu wydatków budżetu państwowego ZSRR. Wydatki na finansowanie gospodarki narodowej i przedsięwzięć socjalno - kulturalnych przewyższą przeszło półtorakrotnie odpowiednie wydatki na te cele, poczynione w roku 1946 — pierwszym roku powojennego planu 5-letniego.

W roku 1950 wydatki na obronę kraju wynoszą 18,5 proc. ogółu wydatków budżetowych, podczas gdy w przedwojennym 1940 roku wynosiły one 32,6 proc., a w pierwszym roku powojennego planu 5-letniego — 23,9 proc. Cyfry te raz jeszcze dowodzą, że Związek Radziecki konsekwentnie prowadzi politykę pokojową, która znajduje pełne poparcie całej postępowej ludzkości.

Budżet państwowy ZSRR na rok 1950 — na rok, który kończy powojenny stalinowski plan 5-letni, zapewnia środki pieniężne, niezbędne dla realizacji zadań, postawionych przez partię i rząd w dziedzinie dalszego rozwoju gospodarki narodowej, podniesienia stopy życiowej i poziomu kulturalnego radzieckich ludzi pracy.

Naród radziecki — zakończył Zwieriew — **upamiętni rok 1950 nowymi wspaniałymi zwycięstwami na polu budownictwa społeczeństwa komunistycznego. Ku temu wielkiemu celowi prowadzi niezachwianie radzieckich ludzi pracy genialny nauczyciel i wódz, wielki budowniczy komunizmu — Towarzysz Stalin!**

Liczne zobowiązania produkcyjne

z okazji zakończenia kampanii zbierania podpisów pod Apelem Sztokholmskim

Z okazji zakończenia zbierania podpisów pod Apelem Sztokholmskim, załogi wielu zakładów pracy podejmują nowe zobowiązania produkcyjne. M. in. z Wrocławia donoszą, że załoga Państwowych Zjednoczonych Zakładów Przemysłu Lniarskiego w Żarach zobowiązała się skrócić o 14 dni czas wykonania rocznego planu produkcyjnego i przekazać na Społeczny Fundusz Odbudowy Warszawy 100 ton złomu.

Całkowicie uznajemy — piszą robotnicy PZZPL w Żarach w uchwalonej rezolucji — słuszność wydania nowej ustawy o socjalistycznej dyscyplinie pracy, która przyczyni się do dobrobytu wszystkich ludzi, pragnących pokoju oraz postanawiamy realizować uchwały Światowego Kongresu Obrońców Pokoju.

* * *

Pracownicy węzła PKP Żurawica w woj. rzeszowskim zadeklarowali wcześniejsze o ty dzień zakończenie wymiany toru z Żurawicy do Przemyśla oraz wzmożenie walki o dyscyplinę pracy.

W ślad za kolejarzami poszła załoga Centrali Produktów Naftowych ekspozytury okręgowej w Przemyślu, która zobowiązała się ukończyć przed terminem, tj. do 30 listopada br. roboty inwestycyjne prowadzone systemem gospodarczym na kwotę 25 mil. zł., roboty instalacyjno - elektryczne prowadzone systemem gospodarczym na kwotę 10 mil. zł. wykonane zostaną przedterminowo do 15 listopada br.

Wrogowie pokoju

Stanowisko biskupów polskich, odmawiających podpisania Apelu Pokoju zadziwiło i wzburzyło opinię publiczną Polski. Oto niektóre głosy prasy krajowej na ten temat. „Trybuna Ludu“ stwierdza:

„Żądanie zakazu broni atomowej i żądanie, by rząd, który pierwszy tej broni użyje był uznany za zbrodniarza wojennego — jest więc powszechnym żądaniem narodu polskiego. Naród polski potwierdził to żądanie 18 milionami głosów w wielkim plebiscycie pokoju, zorganizowanym przez Polski Komitet Obrońców Pokoju.

Podczas, gdy ogromna większość duchowieństwa polskiego podpisała apel i poszła w tej sprawie z całym narodem, nie podpisał Apelu ani jeden biskup, nie uczynił tego ani kardynał Sapieha, ani prymas Wyszyński, ani biskupi, którzy z ramienia Episkopatu podpisali porozumienie z rządem z dnia 14 kwietnia.

Hierarchia kościelna i ci spośród duchowieństwa polskiego, którzy wystąpili przeciw Apelowi Sztokholmskiemu, sekciarze religijni spod znaku „świadków Jehowy“, pijawki wiejskie — wszyscy czerpią swe natchnienie z dwóch ośrodków zatrutej propagandy, która próbuje oddziaływać na świat w duchu agresji i wojny — z Waszyngtonu i Watykanu.

Propaganda imperialistyczna rozpętała dziką nagonkę przeciwko ruchowi pokoju. Nie darmo prezydent Truman zapowiedział po ogłoszeniu Apelu Sztokholmskiego zaostrzenie „zimnej wojny“ na odcinku propagandowym. Radio i prasa amerykańska, radio i prasa zwasalizowanych krajów Europy zachodniej uderzyły we wszystkie bębny, by zagłuszyć słowa Sztokholmskiego Apelu Pokoju. Gorliwie sekunduje tu Waszyngton i Watykan.

Polityka Watykanu nie od dziś służy sprawie imperializmu i reakcji, ale w ostatnich czasach zacieśnia się jeszcze bardziej współpraca Watykanu z centrami imperializmu“.

W zakończeniu artykułu pismo zwraca uwagę na rolę niektórych katechetów, którzy za przykładem biskupów, występowali przeciw pokojowi, stwierdzając:

„Opinia publiczna nie może godzić się z tym, aby ci, którzy popierają podżegaczy wojennych, mogli mieć dostęp do szkół, a przez to mogli wywierać demoralizujący wpływ na naszą młodzież“.

„Wola Ludu“ organ Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego, zwraca uwagę na masowy udział księży w akcji podpisów pod Apelem Pokoju.

„Tysiące księży nie tylko podpisały Apel, ale brały czynny, żywy i żarliwy udział w całej akcji, zgodnie zresztą ze swym powołaniem kapłańskim i poczuciem obowiązku patriotycznego. Mowa tu o duchowieństwie nie tylko niższych stopni, tych którzy są najbardziej związani z ludem, bo blisko tego ludu żyją, — ale Apel Pokoju podpisywało przecież i wyższe duchowieństwo: wśród nazwisk na kartach pokoju znaleźć możemy podpisy prałatów i kanoników. Zabrakło tylko podpisów biskupów. Dziś, gdy sumujemy wyniki zbierania podpisów, gdy przychodzą meldunki o przebiegu akcji w całym kraju — dowiadujemy się, że biskupi znaleźli się wśród tej garstki, która stanęła przeciw narodowi.

Nie pierwszy to wypadek, kiedy przedstawiciele Episkopatu zajęli pozycje antynarodowe, antypatriotyczne“.

Tragiczna śmierć

min. Ksawerego Pruszyńskiego

Ministerstwo Spraw Zagranicznych podaje do wiadomości, że w dniu 13 czerwca br. uległ śmiertelnemu wypadkowi samochodowemu minister pełnomocny i poseł nadzwyczajny RP w Hadze — Ksawery Pruszyński.

Minister Pruszyński, który odbywał podróż służbową z Hagi do Warszawy, zmarł na skutek obrażeń, odniesionych przy zderzeniu się jego samochodu z samochodem ciężarowym koło miasta Hamm w brytyjskiej strefie okupacyjnej Niemiec.

Ambasador RP w Chinach

złożył listy uwierzytelniające

Pierwszy ambasador Rzeczypospolitej Polskiej w Chińskiej Republice Ludowej — Juliusz Burgin wręczył w poniedziałek swe listy uwierzytelniające przewodniczącemu Centralnego Rządu Ludowego Chińskiej Republiki Ludowej — Mao Tse-Tungowi.

W Bonn boją się prawdy

o układach między Polską a NRD

W związku z podpisaniem deklaracji i układów polsko - niemieckich, separatystyczny „parlament“ Niemiec Zachodnich t. zw. Bundestag stał się widownią rewizjonistycznych wystąpień antypolskich.

Przywódca KPD Max Reimann, pragnący wyjaśnić stanowisko frakcji komunistycznej wobec zawartych układów, został przez adenauerowską większość wykluczony z 30 kolejnych posiedzeń Bundestagu.

W związku z tym Biuro Polityczne SED przesłało wyrazy solidarności z wystąpieniem Maxa Reimanna.

Głosy prasy zagranicznej

Watykan gra pierwsze skrzypce

w dyrygowanej przez Wall Street kampanii przeciw pokojowi

Prasa światowa podaje liczne przykłady antypokojowego stanowiska Watykanu i jego ekspozytur w różnych krajach. Ruch w obronie pokoju jest brutalnie prześladowany, a jego zwolennicy są przedmiotem najostrzejszych represji, w krajach, w których rządzą partie chadeckie, będące agenturą Watykanu. Dzienniki podkreślają, że antypokojowa kampania Watykanu jest wyrazem ścisłej współpracy i podporządkowania się stolicy apostolskiej amerykańskim podżegaczom wojennym.

* * *

Warszawski korespondent „Prawdy“ Makarenko, omawiając sukces kampanii zbierania podpisów pod Apelem Sztokholmskim w Polsce, zwraca uwagę na stanowisko zajęte w tej kwestii przez kler katolicki. Stwierdzając, że w szeregach bojowników o pokój wraz z całym narodem kroczyła większa część księży katolickich, którzy nie tylko podpisali Apel, lecz również brali aktywny udział w zbieraniu podpisów i weszli w skład komitetów obrońców pokoju, korespondent podkreśla, że inne stanowisko zajęła w tej niezwykle doniosłej sprawie wyższa hierarchia Kościoła katolickiego.

Korespondent cytuje instrukcję prymasa, w której zabronił on kategorycznie księżom diecezji gnieźnieńskiej udziału w zebraniach politycznych, innymi słowy — udziału w ruchu w obronie pokoju. Korespondent „Prawdy“ podkreśla, że stanowisko wyższej hierarchii Kościoła katolickiego w Polsce zostało niewątpliwie uzgodnione w czasie pobytu kardynała Sapiehy w stolicy apostolskiej.

* * *

Organ katolików francuskich „La Croix“, który nazajutrz po podpisaniu układów polsko - niemieckich zamieścił pełen oszczerstw artykuł, atakujący Polskę i Niemiecką Republikę Demokratyczną, jawnie występuje przeciwko Apelowi Sztokholmskiemu, broniąc szantażystów atomowych. Jedyną młodzieżową organizacją francuską, która wycofała się z udziału w ruchu w obronie pokoju jest Związek Młodzieży Katolickiej. Przywódcy tego Związku przyznali, że działali pod naciskiem kół watykańskich.

* * *

Włoskie dzienniki postępowe, potępiając antypokojową politykę Watykanu, cytują liczne przykłady świadczące o nacisku, jaki koła watykańskie wywierają na poszczególnych działaczy politycznych, powstrzymując ich od udziału w ruchu w obronie pokoju. Dzienniki podają m. in., że przywódca parlamentarnej grupy partii chrześcijańsko - demokratycznej Cappi oraz przewodniczący komisji spraw zagranicznych parlamentu włoskiego Ambrosini — zmuszeni zostali do wycofania się z komitetu walki przeciwko groźbie atomowej.

* * *

Amerykańskie dzienniki powtórzyły za „New York Times“ wiadomość, stwierdzającą: **„Ze źródeł watykańskich donoszą, że papież wyraźnie podkreślił, iż popiera amerykańską politykę w Europie“.** Na marginesie tej wiadomości „Daily Worker“ pisze, że „odbywa się mobilizacja biskupów przeciwko postępowym związkom zawodowym. Wypowiedzi papieża świadczą o tym, że Watykan **jest dziś ściśle związany z polityką Wall-Street i „zimnej wojny“.**

„Daily Worker“ podkreśla w konkluzji, że inspiracją dla polityki papieża jest Wall Street oraz rządząca w Niemczech Zachodnich partia Adenauera.

Wielkie postępy — walki z analfabetyzmem

Na konferencji prasowej w dniu 14 bm. pełnomocnik Rządu od walki z analfabetyzmem minister Stefan Matuszewski oznajmił, że w chwili obecnej 27 powiatów zlikwidowało już całkowicie analfabetyzm.

W 27 powiatach, które zakończyły już walkę z analfabetyzmem odbędą się dnia 16 lipca, tj. w niedzielę poprzedzającą Święto Odrodzenia, specjalne uroczystości. Centralna uroczystość z udziałem przedstawicieli władz państwowych odbędzie się w tym dniu w Tczewie.

Koledzy po fachu

Złodziejstwo stało się tradycją...

Godny następca Thomasa na czele komisji do badania działalności antyamerykańskiej

Znany dziennikarz Drew Pearson opublikował oskarżenie przeciwko nowemu przewodniczącemu tzw. „komisji do badania działalności antyamerykańskiej“ — Johnowi Woodowi, z którego wynika, że również i ten przewodniczący osławionej komisji pozostaje w kolizji z kodeksem karnym. John Wood — członek Kongresu USA — wziął łapówkę w kwocie tysiąca dolarów za załatwienie sprawy prywatnej w Kongresie osobie, która ubiegała się o odszkodowanie ze skarbu państwa.

Wytoczenie oskarżenia przeciwko Johnowi Woodowi w czasie, gdy przewodniczący „komisji do badania działalności antyamerykańskiej“ — Parnell Thomas — nie zdążył jeszcze odsiedzieć kary więzienia za defraudację funduszów państwowych, — spowodowało ogromną konsternację w kołach, zbliżonych do ministerstwa sprawiedliwości USA.

Ministerstwo sprawiedliwości USA „powstrzymało się od wszelkich komentarzy“ i odmówiło złożenia oświadczenia, czy przekaże sprawę przeciwko Woodowi do prokuratury. Łapownictwo, o które Drew Pearson oskarżył Johna Wooda — zagrożone jest karą do 3 lat więzienia i grzywną oraz utratą prawa do sprawowania mandatu poselskiego.

Hilary Chełchowski

wiceprezesem Rady Ministrów

Prezydent RP na wniosek prezesa Rady Ministrów mianował wiceprezesem Rady Ministrów ob. Hilarego Chełchowskiego, zastępcę członka Biura Politycznego KC PZPR.

W powojennym Dniepropietrowsku

Z ruin powstało miasto

Wspaniały rozwój największego ośrodka przemysłowego Ukrainy

Samolot pasażerski przywozi nas w godzinę i 10 minut z Kijowa do Dniepropietrowska — miasta żelaza i stali, jednego z największych ośrodków przemysłowych i kulturalnych Republiki Ukraińskiej.

Poprzednim razem zwiedzaliśmy Dniepropietrowsk kilka dni do jego wyzwoleniu spod okupacji hitlerowskiej — w końcu października 1943 r.

W ruinach leżał dworzec i otaczające go budynki, miasto płonęło. Hitlerowcy zburzyli wszystkie fabryki, zniszczyli wodociągi, elektrownię, telegraf i telefony. W gruzach leżały domy mieszkalne, szkoły, teatry, biblioteki, szpitale...

Tak więc po przeszło 6 latach znaleleźliśmy się ponownie w Dniepropietrowsku. Wiadomo było z prasy, że miasto się odbudowuje, jednakże to, co można zobaczyć tutaj przechodzi nawet najbardziej optymistyczne oczekiwania.

Z dworca do centrum miasta przejeżdżamy aleją Karola Marksa. Wszystkie niemal domy odbudowane, gdzieniegdzie tylko widnieją jeszcze rusztowania. Ani śladu pogruchotanych drzew, zastąpiły je szeregi nowych, przywiezionych z okolic miasta.

Na rogu alei Marksa i ul. Dzierżyńskiego zwraca uwagę pięciopiętrowy dom o ciekawej architekturze, to wybudowany w r. ub wspaniały gmach Instytutu Górniczego. Oto trzy ulice — Moskiewska, Leningradzka i Żelazna, całkowicie zabudowane nowymi domami. Ulic tych nie było w przedwojennym Dniepropietrowsku, powstały one w ostatnich latach, wszystkie trzy prowadzą nad okute w granit brzegi Dniepru.

Dniepropietrowsk odbudowuje się ściśle według planu. Jak informuje naczelny architekt miasta w ciągu 6 ubiegłych lat odbudowano i wybudowano 600 tys. m. kw. powierzchni mieszkalnej, z tego w r. 1949 — 110 tys. m. kw. Miasto otrzymało z budżetu państwowego na budownictwo mieszkaniowe 24 miliony rubli.

Z nastaniem zmierzchu miasto lśni światłami elektrycznymi. Olbrzymie afisze zapraszają do teatru dramatycznego, na koncert słynnego chóru ukraińskiego „Trembita", do cyrku, do filharmonii, na różne wystawy. Po gładkim asfalcie mkną auta, autobusy oraz nowiutkie trolleybusy produkcji moskiewskej.

W mieście widać dużo uczącej się młodzieży. Dniepropietrowsk posiada obecnie więcej zakładów naukowych, niż przed wojną, a mianowicie: 9 instytutów, w których kształcą się przyszli lekarze, agronomowie, inżynierowie, nauczyciele i inni specjaliści, 21 średnich szkół zawodowych, 74 szkoły ogólnokształcące, wiele szkół wieczorowych dla młodzieży robotniczej.

Obecnie otwarta jest wystawa, ilustrująca powojenny rozwój gospodarczy i kulturalny Dniepropietrowska.

Szczególną uwagę zwracają tu pawilony ciężkiego przemysłu. Pośrodku pawilonu przemysłu hutniczego widnieje stoisko jednej z najstarszych hut rosyjskich, zakładów przemysłowych im. Pietrowskiego.

Huta ta odbudowana z ruin wysiłkiem samych robotników dostarcza obecnie krajowi wysokogatunkowej surówki żelaznej i stalowej oraz walcówki. Nie tylko na Ukrainie, ale w całym ZSRR znane są jej wyroby, znana jest inicjatywa twórcza jej pracowników. Warto wspomnieć, że 2.878 pracowników huty nagrodzono orderami i medalami ZSRR.

Wśród eksponatów wystawy podziwiać można elektrowozy kopalniane, maszyny papiernicze różnego typu, transformatory do spawania elektrycznego i wiele innych maszyn i obrabiarek, produkowanych przez przedsiębiorstwa przemysłowe Dniepropietrowska.

Bogato reprezentowany jest dział przemysłu lekkiego. widzimy więc wyroby dziewiarskie, włókiennicze, obuwie, a obok aparaty radiowe, meble, sprzęt elektrotechniczny i szereg innych towarów miejscowej produkcji.

W księdze pamiątkowej wystawy można przeczytać charakterystyczną wypowiedź górnika z Krzywego Rogu, ob. Miedwiedko. Pisze on:

„Jestem dumny z wielkich osiągnięć naszej Ukrainy i szczęśliwy, że przyczyniłem się do nich cząstką własnej pracy. Po zwiedzeniu wystawy wydaje mi się, że samej produkcji Dniepropietrowska byłoby aż nadto dla zaspokojenia potrzeb niejednego kraju..."

Poznajemy muzykę bratnich narodów



Reprezentacyjny zespół pieśni i tańca Związku Młodzieży Czechosłowackiej w drodze powrotnej z ZSRR zatrzymał się m. in. i w Łodzi. Zespół ten wystąpił wczoraj w sali „Ogniska"



„KALINA I WACKA": — Państwowe Liceum Farmaceutyczne w Łodzi mieści się przy ulicy Nowotki nr 105. Nauka trwa 3 lata. W sprawie bliższych szczegółów powinny Panie zwrócić się bezpośrednio pod wskazanym adresem.

* * *

ZDZICH Z KOLUSZEK — STAŁY CZYTELNIK: — Szkoła tańca mieści się w Łodzi przy ul. Kilińskiego nr 85.

CZYTELNICZKA J. P.: — O miejscu zamieszkania śpiewaczki Wandy Wermińskiej, poinformują Panią w Operze Warszawskiej.

* * *

EDWARD LIPIŃSKI: — Należy zgłosić się do Biura Ewidencji. Gdyby tam nie otrzymał Pan żądanych dokumentów, wystarczy zaświadczenie dwóch wiarygodnych świadków, których podpisy na zaświadczeniu powinny być uwierzytelnione ewent. rejentalnie.

* * *

HALINA WISZNIEWSKA — WROCŁAW: Kuratorium Szkolne Okręgu Łódzkiego mieści się w Łodzi przy ulicy Jaracza nr 11.

* * *

K. W. — UCZEŃ: — Urząd Kontroli Prasy mieści się przy Al. Kościuszki nr 33.

STAŁY CZYTELNIK H. E. Z POZNANIA: Powinien Pan się zgłosić do Dyrekcji Okręgowej Szkolenia Zawodowego w Poznaniu i tam przedstawić swoją sprawę. Nie wątpimy, że spotka się Pan z życzliwymi wskazówkami.

Drewniane lodówki

otrzymają wszystkie sklepy rybne

Dystrybucja świeżych ryb napotyka na trudności ze względu na brak w sklepach odpowiednich urządzeń chłodniczych.

Koszt zakupu fabrycznych lodówek rybnych był wysoki, a zrealizowanie tak dużych zamówień (dla całego kraju 10.000 sztuk lodówek) trwałoby kilka lat.

Pracownik Centrali Rybnej w Warszawie — Stefan Górnicki — zgłosił ostatnio projekt lodówki, której zastosowanie pozwala zaoszczędzić dziesiątki milionów zł. rocznie i umożliwia zrealizowanie zamówienia w stosunkowo krótkim czasie.

Sosnową skrzynkę-lodówkę wykonać może każdy zakład stolarski. Podstawowymi surowcami są: drzewo sosnowe i blacha nierdzewna. Skrzynka-lodówka składa się z dwóch części: komory na rybę i lód oraz komory na spływającą wodę. Rybę świeżą można przetrzymać w takiej skrzynce do 48 godzin tak samo jak w specjalnej fabrycznej lodówce na ryby.

W najbliższym czasie przystąpi się do masowej produkcji sosnowych skrzynek-lodówek. (n)

Codzienna nowelka „Expressu"

Mark Twain

Jak redagowałem gazetę w Tennessee

Byłem nietęgo ze zdrowiem. Lekarz poradził mi wyjazd na południe. Pojechałem więc do stanu Tennessee, gdzie otrzymałem posadę reportera w gazecie „Krzyk południowo-amerykański".

Lokal redakcyjny, w którym się znalazłem, był urządzony bardzo prymitywnie. Całe jego umeblowanie stanowiły mocno zniszczone stół i fotel, zasypane stosami gazet, wycinków i rękopisów. Prócz tego znajdowała się w pokoju paka z piaskiem upstrzona niedopałkami cygar oraz piec o mocno uszkodzonych drzwiczkach.

Sam redaktor ubrany był w strój z okresu 1848-ego roku. Miał na sobie długi, czarny surdut, białe spodnie, wysoki kołnierzyk i fantazyjny krawat.

W momencie, kiedy wszedłem do pokoju, redaktor, paląc cygaro, pracował nad jakimś niezwykle ciętym artykułem — na co wskazywał skupiony, pełny wściekłości i okrucieństwa wyraz jego twarzy. Przywitawszy się ze mną, kazał mi przejrzeć miejscowe dzienniki i napisać „przegląd prasy".

Posłusznie siadłem przy biurku napisałem:

„Przegląd prasy tennessyjskiej

Tygodnik „Trzęsienie ziemi" posiada widocznie jakieś uprzedzenie w stosunku do nowopowstającej kolei w Ballyhack. Nie jest prawdą, jakoby władze tego przedsiębiorstwa miały zamiar, wytyczając trasę, ominąć osadę Buzzardville, ponieważ uważają ją za jeden z najważniejszych punktów przyszłej trasy kolejowej. Nie wątpimy też, że redakcja „Trzęsienia ziemi" umieści odpowiednie sprostowanie.

Mister John W. Blossom, wydawca „Burzy" oraz „Głosu Wolności" w Higginsville, przyjechawszy do naszego miasta, zatrzymał się w hotelu Van Burensa.

Z zadowoleniem stwierdzamy, że miasto Blatherville stara się zawrzeć kontrakt z paroma przedsiębiorcami z Nowego Yorku, którzy podjęli się prac nad wybrukowaniem ulic. Dziennik „Hurra codzienne" rozpatrując uważnie tę sprawę, wyraża opinię, że dojdzie ona do skutku".

Kiedy artykuł mój przejrzał redaktor, twarz jego zmieniła się.

— Cóż to za sposób pisania! To jest mętna woda, która nie zadowoli naszych czytelników. Zaraz to wszystko poprawię! — krzyknął i porwawszy za pióro zaczął korygować mój artykuł.

Nagle przez otwarte okno strzelił ktoś do niego, a kula zniszczyła całą symetrię mojego ucha.

— To ten łajdak Smith z „Tajfunu moralnego"! — krzyknął mój szef i wyciągnąwszy rewolwer strzelił do Smitha, który padł ugodzony w udo. Smith strzelił po raz drugi, lecz zamiast w redaktora trafił w osobę drugą, to znaczy we mnie, któremu kula urwała palec.

Redaktor, jak gdyby nic, wodził dalej piórem po papierze. W momencie kiedy kończył, wpadł przez okno granat, rozwalając piec na drobny mak. Nie wyrządził jednak innej większej szkody, prócz tego, że jakiś odłamek wybił mi parę zębów.

— Piec jest niepotrzebny teraz latem! — oświadczył naczelny redaktor. — Wiem zresztą, kto to zrobił.... No, niech ten łajdak dostanie się w moje ręce! A teraz czytaj pan poprawiony przeze mnie artykuł.

„Przegląd prasy tennessyjskiej

Ohydni łgarze z „Trzęsienia ziemi" z sobie tylko właściwą perfidią obrzucili jadem oszczerstw tak pożyteczne i wspaniałe przedsiębiorstwo, jakim jest kolej żelazna w Ballyhack. Tylko w ich kretyńskich łepetynach mógł się zrodzić pomysł, że kolej ta ominie osadę Buzzardville. Oby autorzy tego artykułu utopili się w kałuży własnego kłamstwa!

Dureń z „Burzy" oraz „Głosu Wolności" pojawił się znowu w naszym mieście i zatrzymał się u Van Burensa.

Obywatelom z Blatherville przydałyby się raczej więzienia i domy starców, im jednak zachciało się bruków... Czy to jest sens brukować miasteczko które ma tylko jedną gorzelnię, kuźnię i jednego szmatławca w rodzaju dziennik „Hurra codzienne"? Tylko taki kretyn, jak Bucker, redaktor „Hurra codziennego" mógł wpaść na podobnie idiotyczny pomysł"!

— Oto artykuł napisany z temperamentem — uśmiechnął się redaktor, a w tej samej chwili z rewolwerem w ręku stanął w drzwiach jakiś dżentelmen.

— Czy mam przyjemność rozmawiać z tchórzem, redagującym to piśmidło?

— A ja mam zaszczyt rozmawiać z podłym oszczercą, pułkownikiem?

— Tak jest! I chciałbym uregulować z panem pewien mały rachuneczek.

— Mam wprawdzie do skończenia artykuł o wzroście moralności w Ameryce, ale nie szkodzi... Zaczynajmy!

Huknęły dwa pistolety. Naczelny redaktor stracił jeden lok, a kula, przeznaczona dla niego, ugodziła w moje udo, natomiast pułkownik dostał postrzał w ramię. Strzelili po raz drugi, przy czym postrzelono mnie w rękę, a przy trzeciej wymianie strzałów oberwałem w kostkę.

Obaj panowie, nabijając broń, gwarzyli o żniwach i wyborach, po czym strzelanina rozpoczęła się na nowo. Tym razem wszystkie strzały były celne... Wszystkie sześć kul ugodziło we mnie. Dopiero za siódmym strzałem pułkownik trafiony został śmiertelnie. Z uśmiechem stwierdził, że musi załatwić na mieście coś ważnego i odszedł, zapytawszy nas przed tym o adres zakładu pogrzebowego...

Po jego wyjściu redaktor oznajmił mi, że musi iść do domu, gdzie przybyć ma paru gości i poprosił mnie, żebym w czasie jego nieobecności przyjmował interesantów.

— O 3-ej — powiedział — przyjdzie tu niejaki Jones, którego pan wypoliczkuje. Niejakiego Gillespie wyrzuci pan przez okno, a Fergussona, który zjawi się koło 4-ej uśmierci pan. A w międzyczasie niech pan napisze jakiś cięty artykuł na policję. Naboje znajdzie pan w kącie, bandaże za piecem...

Ciężkie były godziny, które potem przeżyłem. Nie ja Gillespiego, ale Gillespie mnie wyrzucił za okno, po czym Jones, kiedy zabierałem się do spoliczkowania go, wyręczył mnie w tym zajęciu. Później jeszcze zostałem napadnięty i osaczony w kącie przez tłum wyjących, wrzeszczących i wymachujących laskami indywiduów, zanim resztę z tego, co po mnie pozostało, ocalił naczelny redaktor, który na czele swoich przyjaciół zjawiwszy się z odsieczą, stoczył z napastnikami straszliwy wręcz bój...

Wprawdzie wśród ruin lokalu upewnił mnie potem redaktor, że przywyknę do tego zajęcia, ja jednak doszedłem do wniosku, że dziennikarstwo tennessyjskie to fach za ciężki na moje zdrowie... i przeniosłem się do szpitala.

Wolny przekład A.

PRZYGODY WICKA I WACKA



WICEK: — Nareszcie po wielu trudach lecimy! Myślałem, że nic już z tego nie bedzie! Odcinaj line!...
WACEK: — Strach mnie ogarnia, ale — raz kozie śmierć! Siup!



WACEK: — Dlaczego tak rzuca?...
WICEK: — Bo wiatr! Chciałbym, żeby teraz piorun kropnal!...
WACEK: — Już ja tam nie chce...
WICEK: — Bo nie masz fantazji!



WACEK: — Stop! Katastrofa!...
WICEK: — Trzymaj się liny!
WACEK: — Wpadliśmy na drzewo!
WICEK: — Każdy głupi to pozna! Przecież wkoło sa gałęzie!



WICEK: — A to kawał! Balon się urwał i poleciał, a my siedzimy, zaplątani w gęstwinie!
WACEK: — I tak szczęśliwie się skończyło! Mogliśmy zlecieć!...

Ważne dla matek

Szczepienia dzieci

trwać będą tylko do 20 czerwca

Akcja pierwszych przymusowych szczepień ochronnych przeciwko błonicy jest już na ukończeniu. Matki, które jeszcze nie zaszczepiły swych dzieci, powinny zgłosić je jak najszybciej, gdyż czasu zostało niewiele. Ostatni termin upływa z dniem 20 czerwca.

Po tym terminie będzie się szczepić po raz wtóry te dzieci, które otrzymały już raz szczepionkę. (bk)

Zobowiązania produkcyjne

podejmują tkaczki z PZPB im. J. Stalina

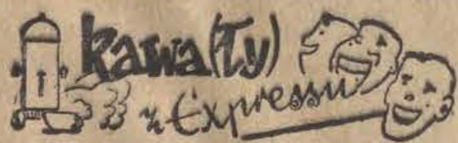
Wśród zobowiązań jakie napływają z poszczególnych fabryk włókienniczych z okazji mającego się odbyć III Krajowego Zjazdu Związku Zawod. Włókniarzy nie brak także i zobowiązań tkaczek z Zakładów im. Stalina.

Tkaczki Nowej Tkalni podjęły szereg zobowiązań produkcyjnych. Pierwsza wystąpiła znana przodownica z „dwunastek" Maria Malecka. Wezwanie jej podjęły inne tkaczki obsługujące po 12 krosien jak Bochen, Sitniak, Nowak, Kowalewska, Wolf, Jurek i inne. Postanowiły one podnieść wykonanie bazy akordowej o 5 proc. przekraczając przy tym dotychczas osiąganą jakość tkanin o 2 proc. (w)

Bezpłatne przedstawienia

dla łódzkiego świata pracy

Jutro i w niedzielę świetlicowy zespół teatralny PZPB im. 1 Maja wystąpi w sali teatralnej ORZZ (Traugutta 18) wystawiając dwie sztuki: „Na ratunek" Słotwińskiego i „Co złoto to w gruzy" Skowrońskiego. Początek przedstawień o godz. 19.15. Wstęp bezpłatny. Bilety rozprowadza ORZZ. (l)



Spotykają się dwaj znajomi przed oknem wystawowym „Lot-u". Jeden pyta drugiego:
— Latał pan już kiedyś?
— Owszem...
— I nie bał się pan wcale?
— Phi... Ja się bałem tylko pierwszy raz...
— A drugi?
— Drugi raz to ja wcale nie latałem...

* * *

Dworzec kolejowy. Młody mężczyzna, żegnając się pospiesznie ze swą narzeczoną, powiada:
— Prędko, jeszcze jednego całusa, najdroższa, nim się rozstaniemy!...
Jakiś kolejarz przyglądający się tej czułej scenie odzywa się:
— Niech się państwo śpieszą... Pociąg odejdzie spóźniony o jakieś trzydzieści pocałunków...

* * *

Późną nocą na pustym placu stoi jakiś chwiejący się na nogach mężczyzna.
— Co pan tu robi? — zwraca się doń milicjant.
— Idę do domu... — odpowiada pijany.
— Jakże pan idzie do domu, kiedy stoi pan w miejscu!...
— To nic... Widzi pan... całe miasto kręci mi się przed oczyma... To ja właśnie czekam aż podwinie mi się moja ulica i wtedy — siup! — skoczę do domu...

Miasto likwiduje bolączki

Przedmieścia będą oświetlone

Jeszcze w tym roku instalację elektryczną ułoży się na 94 km. ulic. — W ciągu sześciu lat zrobimy tyle, ile zrobiono podczas 20 lat międzywojennych

„Ulica nasza tonie w ciemnościach. Wieczorem aż nieprzyjemnie człowiekowi wracać do domu. Ale nie to jest najważniejsze. Główną bolączką jest to, że w takich ciemnościach łatwo może się przydarzyć wypadek, szczególnie zimą, kiedy idąc rano do pracy czy wracając wieczorem do domu nic się na drodze nie widzi, a jest tak ślisko, jak na zamarzniętym stawie. Prosilibyśmy więc redakcję o pomoc w uzyskaniu światła dla naszej ulicy".

Następują podpisy — jest ich kilkadziesiąt. Ale i podobnej treści listów jest też kilkanaście. W każdym z nich mieszkańcy różnych ulic proszą o światło. Przeważnie chodzi tu o dzielnice południowe, a więc Rudę, Chojny, Dąbrowę, Retkinię i in., które pod względem oświetlenia są w Łodzi najbardziej zaniedbane.

Sprawa ta nie przedstawia się dobrze również i w pozostałych częściach miasta. Łódź posiada w tej chwili 1.100 kilometrów ulic, ale tylko około 40 procent ma oświetlenie elektryczne. Przeważająca część naszych ulic musi w dalszym ciągu obywać się bez tego udogodnienia.

Dlaczego tak jest, nie trudno sobie wytłumaczyć. **Nikomu przed wojną nie zależało na tym, aby elektryfikacja ulic postępowała szybko i aby oświetlenie otrzymywały również przedmieścia.** Dość powiedzieć, że Elektrownia Łódzka, za prawo wyłączności w wytwarzaniu energii elektrycznej, miała obowiązek koncesyjny zakładać światło tylko na... 15 do 20 kilometrach ulic. **Rzecz jasna, przy takim tempie elektryfikacji musiałyby minąć dziesięciolecia, nim by żarówki zapłonęły na wszystkich ulicach Łodzi.**

Ale i po wojnie, chciaż zrobiono dużo więcej niż za czasów sanacyjnych, wyniki tej pracy są jeszcze bardzo skromne. Władzę miejskie nie przywiązywały uprzednio do tego zagadnienia zbyt dużej wagi. Nikt o te sprawy specjalnie nie zabiegał, toteż nic dziwnego, że i sieć oświetlenia ulicznego rozrastała się w dalszym ciągu niewspółmiernie wolno w stosunku do potrzeb naszych przedmieść.

Sprawie tej nie poświęcała również żadnej uwagi Elektrownia, która przed powołaniem od życia Zarządu Energetyki Okręgu Łódzkiego zaprzestała układać instalacje nawet na owych 20 kilometrach ulic. Umowa koncesyjna została przecież unieważniona.

Właściwa praca rozwinie się dopiero od tego roku. **Opracowany bowiem na rb. plan ułożenia sieci przewiduje, iż oświetlenie otrzymają ulice o łącznej długości około 94 kilometrów, przy czym pod uwagę bierze się wyłącznie przedmieścia.**

Ale i tutaj wyłaniają się trudności. Posiadane przez miasto kredyty wystarczą na założenie światła tylko na 40 kilometrach ulic. Władze miejskie zwróciły się przeto do Rady Państwa o przyznanie dodatkowych sum, potrzebnych na dostarczenie oświetlenia pozostałych 54 kilometrom ulic łódzkich. Sprawa jest już na dobrej drodze i najdalej za dwa tygodnie można się spodziewać nadejścia tych kredytów.

Oczywiście, wszczęte roboty są dopiero początkiem — w Planie 6-letnim będą one coraz intensywniejsze i w rezultacie doprowadzą do tego, iż po 6 latach już 80 procent łódzkich ulic otrzyma oświetlenie. W ciągu 6 lat zrobimy więc tyle, ile kapitaliści zrobili w ciągu lat dwudziestu. (kl.)

Magazynier i jego pomocnica

Dlaczego nie wpisywano nadwyżek?

Usunąć z szeregów ekspedientów nieuczciwe jednostki

Personel sklepów państwowych i spółdzielczych zdał już w większości egzamin ze swojego stosunku do własności społecznej. Przykładem mogły być ostatnie zaburzenia na rynku w handlu tekstylnym. Dzięki stanowczej postawie wielu ekspedientów udało się wówczas wykryć kilkunastu spekulantów, którzy odsiadują dzisiaj kary obozu pracy. Kilku z tych ekspedientów otrzymało podczas ostatniej narady łódzkiego aktywu gospodarczego nagrody pieniężne.

Niestety wciąż jeszcze trafiają się wśród personelu sklepowego jednostki, które wykorzystują swe stanowisko w celu osiągnięcia dodatkowych zysków i narażają na szwank dobre imię handlu państwowego.

Przykładów nie potrzeba daleko szukać. Kilka dni temu Inspektorat Ochrony Rynku przeprowadził kontrolę w Domu Włókienniczym Centrali Tekstylnej. I co stwierdzono. **Oto w wielu wypadkach worki ze szpagatem papierowym, który sprzedawano na wagę, moczono uprzednio w wodzie, aby były cięższe. Powodowało to naturalnie powstawanie superaty.**

W tym samym Domu Włókienniczym natrafiono zresztą i na inny fakt. **W wypadku kiedy z hurtowni CT nadchodziły większe ilości materiałów od wymienionych w specyfikacjach, ani magazynier Konar ani jego pomocnica Franelli nie sporządzali protokółów nadwyżki, mimo że sortownicy ich o tym powiadamiali.**

Takie wypadki nie mogą się powtarzać. Jeżeli wśród personelu sklepów uspołecznionych znajdują się jeszcze podobne jednostki, trzeba je jak najszybciej usunąć. (m)

Jeżeli pogoda się poprawi

wyjedziemy w niedzielę za miasto

W pociągach wycieczkowych do Warszawy i Spały wszystkie miejsca są już zajęte

Wprawdzie niebo nie jest jeszcze idealnie czyste, niemniej do niedzieli — jak to obiecuje PIHM — prawdopodobnie całkowicie się przejaśni. Pragną tego tysiące łodzian, którzy każdy dzień wolny od pracy chcieliby spędzić na świeżym powietrzu.

Tak więc jak poprzednio, również i w tę niedzielę rozjadą się do wielu pięknych miejscowości pod Łodzią, a nawet na trasę W—Z do Stolicy.

„Orbis" bowiem w porozumieniu z ORZZ organizuje szereg pociągów specjalnych dla „niedzielnych wczasowiczów" spośród świata pracy.

Pociągi te ciesza się ogromna popularnością, nic tedy dziwnego, że jeden z nich, odjeżdżający do Warszawy, ma już w tej chwili zapełnione wszystkie miejsca. Pojedzie nim 1.200 osób. Wolnych miejsc nie ma też już w pociągu do Spały, który zabierze 1.775 łodzian.

Nie należy się jednak martwić. Z Łodzi odjadą pociągi także do innych miejscowości i na te wycieczki można jeszcze się zgłaszać. Chodzi tu o takie miejscowości jak: Kolumna, Żakowice, Jeleń, Grotniki, Kamieńsk, Worszowice i in.

Trzeba się tylko pospieszyć z zamówieniem miejsc. Dziś bowiem upływa ostatni termin. W tym celu rady zakładowe winny jak najrychlej złożyć w ORZZ swoje zgłoszenia, podając liczbę osób, które chciałyby wziąć udział w wycieczce. (ks)

Jutro obraduje plenum ORZZ

W dniu 16 bm. odbędzie się poszerzone plenarne posiedzenie ORZZ z następującym porządkiem obrad:

1) Referat sprawozdawczy z IV Plenum KC PZPR i z IV Plenum CRZZ, 2) Sprawozdanie z działalności ORZZ, za okres od stycznia 1950 roku, 3) Sprawy organizacyjno-personalne.

Odwiedzamy łódzkie jadłodajnie...

Nie podawać wódki do obiadu

Słuszne zarządzenie pozwala na zwiększenie przelotności lokali. — Więcej dbałości o higienę i należytą obsługę

Zbiorowe żywienie staje się w naszym mieście, jak i zresztą w całym kraju, co raz bardziej popularne. Korzystają z niego nie tylko osoby samotne — dużo już jest rodzin, które zrezygnowały z gotowania w domu. Bo to oszczędność czasu, pieniędzy i trudu. Nie łatwo bowiem jest ugotować pełnowartościowy obiad, wydając tylko 85 zł na osobę. Dlatego też wszystkie stołówki w Łodzi cieszą się ogromnym powodzeniem i jest ich wciąż za mało. Nie wszystkie jednak stoją na odpowiednim poziomie.

Odwiedziliśmy wczoraj kilka punktów zbiorowego żywienia. A oto nasze wrażenia spisywane na gorąco:

* * *

Już przy wejściu do Gospody Ludowej rzuca się w oczy długa kolejka czekająca przed kasą. Siadamy przy stoliku, obserwując sąsiadów. Na obiad czeka się tu przeciętnie do 30 minut. Tu w ogródku jest jednak przyjemnie, szczególnie przy ładnej pogodzie. Czekanie, pod warunkiem, że się ma trochę czasu, nie jest specjalnie denerwujące.

„Gospoda“ mogła by być najlepszą jadłodajnią w mieście, niestety, długie czekanie zmniejsza przelotność lokalu, a przy tym zniechęca wielu konsumentów. Dlatego też wydaje się tu tylko ok. 1300 obiadów dziennie.

* * *

„Halka“ — obecnie Zakład Zbiorowego Żywienia Nr 20, jest dużo mniejsza od „Gospody Ludowej“. Mimo to przewyższa „Gospodę“ wydając 1400 obiadów dziennie.

Jest to zasługą bardzo sprawnej organizacji i pracy całego personelu. Na obiad nie czeka się tu dłużej niż 5 minut, należność inkasuje kelner przy podaniu. Potrawy są smaczne i estetycznie podane.

Nic więc dziwnego, że ten wzorowy lokal cieszy się ogromnym powodzeniem.

* * *

Jednak jeszcze bardziej podobało się nam w „Romie“. W malutkim lokalu, liczącym zaledwie 15 stolików, wydaje się 600 obiadów dziennie.

Pytamy kierownika jak jest to możliwe

— Pomogliśmy sobie w pracy — odpowiada nasz rozmówca — nie podając w porze obiadowej tj. od 12-ej do 17-ej wódki. Dzięki temu goście nie przesiadują zbyt długo przy stolikach i po zjedzeniu obiadu, ustępują miejsca następnym. Muszę też pochwalić nasz personel, który daje z siebie co może. Rozumiemy naszą pracę i staramy się postawić ją na wysokim poziomie.

Czekamy też, aż mieszczący się w podwórzu teatr „Arlekin“ przeniesie się do innego pomieszczenia. Wtedy rozszerzymy nasz lokal i dopiero pokażemy co potrafimy.

Skasowano również podawanie wódki przy obiedzie w stołówce PSS-u na Piotrkowskiej przy rogu Żwirki. Dzięki temu ilość wydawanych obiadów podniosła się do 900 dziennie.

W restauracji „Pod Słoniem“. obsługa niezbyt uprzejmie odnosi się do klientów. Należałoby zlikwidować tę pozostałość po czasach „prywatnej inicjatywy“ kiedy to człowiek pracy nie jadający obiadów z karty i do tego z wódką, był lekceważony i ignorowany przez kelnerów.

Bardzo blado i niedobrze wypadły na tle wyżej opisanych restauracji inne zwiedzone przez nas jadłodajnie.

Mało zachęcająco wygląda dziurawa i brudna posadzka betonowa w zakładzie zbiorowego żywienia przy ul. Piotrkowskiej, róg Bandurskiego. Zapachy kuchenne, którymi przesiąknięty jest lokal, mogą odebrać apetyt głodnemu.

Te same zapachy panują wszechwładnie w stołówce przy Narutowicza 5. Smutny rekord pod względem tychże zapachów bije jednak bar-jadłodajnia przy ul. Piotrkowskiej 92.

Do tego jeszcze obsługa bardzo niedbale traktuje swoje obowiązki, nie uprzątając przez długi czas brudnych naczyń z resztkami jedzenia.

Mamy nadzieję, że PSS, której podlegają te trzy na końcu wymienione stołówki, postara się w jak najkrótszym czasie doprowadzić je do porządku. Konsumenci mają prawo wymagać, żeby potrawy były podawane estetycznie i w warunkach nie urągających higienie. (l)

Nowe domy na Starym Mieście



W Łodzi, na Starym Mieście rozpoczęto budowę domów mieszkalnych systemem potokowym. Foto AR

Kierownicy świetlic

uczyć się będą w ośrodkach wojewódzkich

Z dniem 1 września uruchomione będą jednoroczne Państwowe Wojewódzkie Ośrodki Szkolenia Pracowników i Kierowników Świetlic z bezpłatnymi internatami dla wszystkich słuchaczy.

O przyjęcie na kursy ubiegać się mogą osoby, które mają 20 lat życia, ukończyły pełną szkołę średnią i posiadają zamiłowanie do pracy kulturalno-oświatowej.

Podania o przyjęcie należy kierować do dn. 1 lipca br. do Kuratoriów Okręgu Szkolnego, Wydział Oświaty Dorosłych.



KTO TO WYJAŚNI?

„Spółdzielnia Budownictwa Wiejskiego — Samopomoc Chłopska, Oddział w Łodzi, zaangażowała mnie na stanowisko majstra ciesielskiego. Wydelegowano mnie do prac w Kutnie.

Gdy po przepracowaniu 2-ch miesięcy nie mogłem się doczekać ani wypłaty premii, ani pieniędzy za delegację — zwróciłem się do dyrektora, inż. K., który oświadczył mi, że natychmiast wyda polecenie wypłacenia należnych mi pieniędzy. Kierownik biura, inż. G., do którego się zwróciłem odrzekł, że nie ma na to polecenia na piśmie.

Tak mnie zwodzili do 7 grudnia, aż prace w Kutnie zostały ukończone. Przeniesiono mnie do dalszych prac do Łowicza. Po pewnym czasie polecono mi pojechać do Kutna po odbiór pieniędzy. Pojechałem. Ale buchalter mi oświadczył, że tego dnia nie ma pieniędzy w kasie. Kazał mi przyjechać kiedyindziej, wreszcie na moją prośbę zgodził się przesłać mi pieniądze pocztą.

Gdy do marca br. nie mogłem się doczekać zapłaty pojechałem do dyrekcji do Łodzi i złożyłem skargę. W odpowiedzi na to otrzymałem pismo, abym znowu pojechał do Kutna po odbiór pieniędzy. W wyznaczonym dniu nie mogłem się oderwać od terminowej pracy. Od tego czasu wędruję od jednego urzędnika do drugiego, a pieniędzy nie otrzymuję chociaż trwa to już 10 miesięcy.

Teraz znowu tłumaczą mi w biurze w Łodzi, że kierownictwo terenowe w Kutnie zostało zlikwidowane i że muszą wszystko sprawdzić. Poza tym należą mi się pobory od 1 do 15 kwietnia br., które również nie zostały mi wypłacone.

Ja nie mam czasu na częste podróże, które dla mnie — człowieka pracy są kosztowne. Dlatego też zwracam się do redakcji „Expressu“ z prośbą o pomoc..

Franciszek Białas
Łowicz, ul. 1 Maja Nr 12.

Tego rodzaju traktowanie pracownika wymaga wyjaśnienia. Oczekujemy go od kierownictwa Spółdzielni Budownictwa Wiejskiego — Samopomocy Chłopskiej.

Zdrowie obywatela — najcenniejszym skarbem

Pod troskliwą opieką

znajdują się chorzy w szpitalu położniczo-ginekologicznym. — Łódź posiada obecnie 11 wielkich ośrodków leczniczych wyposażonych w najnowocześniejsze urządzenia

— Raczej śmierć wolę niż bym miał iść do szpitala — mruczał stary patrząc rozwartymi szeroko oczyma na siedzącego w nogach wnuczka. — Szpital jest dla panów. Gdzieby tam takiego biedaka leczyli. Wezmą i patrzą żeby szybciej umarł. Nie zależy im. Ot co. Nie zależy.

Długo jeszcze mruczał i wzdychał, utwierdzając się w przekonaniu, iż w szpitalu napewno umrze. W domu na własnych śmieciach, pod swoją pierzyną ot tu jego miejsce.

* * *

Takie sceny nie były w Polsce przedwojennej rzadkością. Ustrój kapitalistyczny był ustrojem, w którym choroby występowały nagminnie, a opieki lekarskiej dla robotników prawie że nie było. Panoszyła się gruźlica, tyfus, choroby weneryczne. Umierały masowo niemowlęta. Szczególnie stan taki istniał w Łodzi. Pozbawione wody i kanalizacji, zabudowane w sposób chaotyczny, bez zwracania uwagi na warunki higieniczne, miasto nasze było typowym miastem robotniczym.

Dwie strefy: strefa pałaców i willi wielkich kapitalistów patrzących przez szerokie weneckie okna na ogrody i parki pełne zieleni oraz strefa ubogich czynszowych kamieniczek pełnych ciemnych kliteczek z nazwy tylko będących domami, w istocie przypominających nory — oto obraz ówczesnej Łodzi.

Aby sobie uzmysłowić stan zdrowotny tego wielkiego miasta fabrycznego wystarczy popatrzyć na spis istniejących wtedy do dyspozycji „Kasy Chorych“ szpitali. Było ich tylko cztery.

Tak było przed wojną. Obecnie Łódź posiada 11 szpitali wyposażonych w najnowocześniejsze narzędzia i instrumenty, lecznice, przychodnie i poradnie, stacje przetaczania krwi, stacje pogotowia ratunkowego itd.

Teraz również Łódź stała się miastem o największym chyba procencie ubezpieczonych. Z 630 tysięcy mieszkańców, zatrudnionych było ostatnio około 320 tys. Jeżeli dodamy do tego członków rodzin otrzymamy liczbę sięgającą ponad 90 procent ogółu ludności. Tyle więc łodzian znajduje się pod opieką lekarską Ubezpieczalni.

* * *

Przed kilkoma dniami zwiedziliśmy Szpital Położniczo-Ginekologiczny US przy ul. Łagiewnickiej, aby zobaczyć jaką opieką otoczona jest chora — kobieta matka w Polsce Ludowej oraz co ona sama na ten temat mówi. Dlaczego ten szpital akurat, a nie inny?

Na to pytanie odpowiedzią będą znów dane statystyczne. Otóż w roku 1937 Łódź była miastem, w którym przyrost naturalny był ujemny, czyli liczba zgonów przewyższała liczbę urodzeń, a opieka nad matką i dzieckiem robotniczym nie istniała w ogóle. Obecnie przyrost naturalny wynosi 14 proc., stosunek zaś urodzeń do zgonów wyraża się liczbą 25:11.

* * *

Po jasnych widnych korytarzach, przesuwa się szybko ubrana w biały fartuch, czepiec i maskę na ustach pielęgniarka, pchająca przed sobą wysoki wózek z kwilącymi niemowlętami. Jest godzina 12 — okres karmienia.

Białe okrągłe „kluski“ z jedyną ciemniejszą plamą główki dziecka, przenoszone są do poszczególnych sal. Za chwilę tulą je w ramionach stęsknione matki. Małe, jeszcze pomarszczone, jak skórki przejrzałych jabłuszek, twarzyczki rozjaśniają się błogim skrzywieniem noska i buzi imitującym uśmiech zadowolenia.

Ale czy zadowolone są mamy?

— Przybyłam ze wsi, a w szpitalu jestem po raz pierwszy — mówi ob. Szczerbicka. — Nigdy jednak, nawet w wyobraźni, nie sądziłam, iż w szpitalu może być tak troskliwa opieka. Każde żądanie, jeśli nie stoi ono w kolizji z przepisami bądź też nie szkodzi zdrowiu, jest spełnione. Wszyscy, począwszy od naczelnego lekarza, a skończywszy na służbie pielęgniarskiej i pomocniczej, starają się ulżyć chorej w cierpieniu i uprzyjemnić dość bolesny, początkowo, pobyt w szpitalu. — Spojrzała na leżące obok chore szukając potwierdzenia.

— To prawda — skinęła potakująco głową ob. Władysława Smólczyk — tak opieka jak i odżywienie jest zadawalające. Muszę przyznać, iż z trudnością zjadam porcje obiadowe, chociaż nigdy nie grzeszyłam brakiem apetytu.

— No i jak się panie czują — w półotwartych drzwiach ukazała się uśmiechnięta twarz dr. Wągrowskiego. — Więc już w porządeczku. A tyle było strachu. I poco. Czy apetyt... No to doskonale. Widzę, że za kilka dni młoda mamusia już nas opuści.

Słychać cichy dźwięk gongu. Obiad. Na korytarzu ukazały się białe wózki.

— Widzicie, mówiłam, że dziś będą kotlety? — ob. Stolarczyk spojrzała triumfująco dokoła.

Łatwo jednak być takim „jasnowidzem“. Jednym bowiem z mankamentów szpitala jest kuchnia. Brak odpowiedniej wentylacji i lokalu powoduje, że zapachy rozchodzą się po wszystkich korytarzach, zawiadamiając na kilka godzin przed obiadem o rodzaju potraw.

Są to jednak drobne niedociągnięcia, które łatwo usunąć. Przede wszystkim panuje tu czystość na oddziałach, należyta opieka lekarska i odpowiednie odżywianie. Taka jest opinia chorych. I ona jest największą pochwałą dla personelu, zarazem zaś najlepszym świadectwem dla szpitala. (i)

Przed III Krajowym Zjazdem Włókniarzy

Zmiana stylu pracy

jednym z głównych tematów akcji przygotowawczej. – Najliczniejszy w Polsce Zw. Zawodowy wybierze nowe władze

W dniu 17 bm. rozpoczyna w Łodzi swe obrady III Krajowy Zjazd Związku Zawodowego Włókniarzy. Po dwu i pół letniej kadencji dotychczasowych władz związku, delegaci 350 tysięcznej rzeszy włókniarzy dokonają wyboru nowego Zarządu Głównego.

Zjazd ten, będący jednocześnie przeglądem kadr, poprzedziła zorganizowana akcja przygotowawcza, jaką podjęto na terenie poszczególnych oddziałów związku oraz kół związkowych.

Celem tej akcji było zapoznanie włókniarzy z celami Zjazdu oraz omówienie i przeanalizowanie instrukcji wyborczej. Niezależnie od tego w okresie akcji przedwyborczej organizowano plenarne posiedzenia Zarządów Oddziałów, rad zakładowych i grup związkowych.

Jednym z najważniejszych zadań tej akcji było, poza wyborami, wykrycie błędów i niedociągnięć w pracy poszczególnych ogniw związkowych oraz silniejsze powiązanie funkcjonariuszy związkowych z masami członkowskimi.

Duży wysiłek w okresie kampanii przedwyborczej włożono w sprawę ulepszenia stylu pracy. Zebrania, jakie odbywały się na terenie poszczególnych zakładów wykazały, że tam gdzie praca terenowych kół związkowych przebiegała dobrze, tam produkcja oraz całokształt życia zakładów stały na właściwym poziomie. I odwrotnie, rozluźnienie dyscypliny pracy, niedostateczne wyniki walki o plan ilościowy i jakościowy, były wynikiem złej pracy związków na terenie danych zakładów.

Jakie były trudności w kampanii przygotowawczej do III Zjazdu i czy w ogóle one istniały? Niestety trzeba stwierdzić, że tak. I znów podkreślić należy, że wypadki złej organizacji kampanii przedwyborczej wiążą się ściśle z całokształtem pracy związkowej na danym terenie. Niejednokrotnie kandydaci na zjazd typowani byli mechanicznie. Trzeba było dopiero powtórnej konferencji, aby wybór kandydatów odbył się właściwie.

Przykładem złego przygotowania do wyborów terenowych były konferencje w PZPB w Częstochowie, PZPL w Gnaszynie oraz m. in. i w łódzkich PZPB im. Dzierżyńskiego. W zakładach im. Dzierżyńskiego konferencja została przygotowana słabo oraz wykazała niedostateczną współpracę rady zakładowej z Podst. Org. Part. Frekwencja na konferencji w tych zakładach osiągnęła zaledwie 58 proc.

Tematem dyskusji jakie toczyły się na tych konferencjach, były sprawy zarówno produkcyjne jak i bytowe. Poruszano problemy ekonomiczne, zagadnienia współzawodnictwa, dyscypliny pracy, świadczeń socjalnych, BHP, kulturalno-oświatowe.

Ogółem przeprowadzono 39 posiedzeń Zarządów Oddziałów, 578 zebrań rad zakładowych, 9.457 zebrań grup związkowych oraz 96 konferencji wyborczych, wybierając na Zjazd 511 delegatów, w tym 187 kobiet.

Wśród delegatów znajduje się 192 znanych przodowników pracy i racjonalizatorów. Nieproporcjonalnie mała ilość kobiet, wydelegowanych na zjazd, jest dowodem poważnych niedociągnięć pracy związkowej na odcinku kadr.

Wszystkie te problemy znajdą swoje odbicie w dniu 17 bm., kiedy to delegaci w imieniu pozostałych przy warsztatach pracy kolegów i towarzyszy dokonają krytycznej i samokrytycznej oceny dotychczasowej działalności jednego z najliczniejszych naszych Związków Zawodowych, jakim jest Związek Włókniarzy. (w)

Nowocześnie wyposażone magazyny

Więcej aptek społecznych

Dalsze prace nad uporządkowaniem rynku farmaceutycznego

Ostatnio podjęto kroki zmierzające do usprawnienia dystrybucji leków i sprzętu sanitarnego. Obok zwiększenia produkcji państwowego przemysłu farmaceutycznego, duży nacisk kładzie się na rozbudowę i przebudowę magazynów hurtowych, jak również na dalszy rozwój sieci aptek społecznych.

Istniejąca sieć magazynów, podhurtowni i składów Centrali Handlowej Przemysłu Farmaceutycznego „Centrosan" zostanie w br. znacznie rozszerzona.

Niezależnie od budowy nowych magazynów, przystąpiono do prac nad przebudową już istniejących, w celu dostosowania ich do wymogów składowania preparatów i specyfików. W starych magazynach buduje się chłodnie, ciemnie, urządzenia wentylacyjne itp. Będzie to miało duży wpływ na utrzymanie wartości leków i dostarczanie odbiorcom lekarstw dobrej jakości.

Niedociągnięcia w zaopatrzenu rynku w artykuły farmaceutyczne wynikają przeważnie z braku rozwiniętej sieci uspołecznionych aptek. Podczas gdy całość hurtu skupiona jest w rękach państwa detal opiera się głównie na aptekach prywatnych, których właściciele nie zawsze kierują się potrzebami odbiorców.

Zagadnienie rozbudowy sieci aptek społecznych, których w całym kraju mamy obecnie 125, jest główną troską „Centrosanu". Do końca br. sieć aptek społecznych w kraju zostanie prawie dwukrotnie zwiększona.

Apteki społeczne, wyposażone i zaopatrzone, obsługiwane przez wykwalifikowany personel, rekrutujący się ze środowiska robotniczego i chłopskiego, mają poważne zadanie w dalszym porządkowaniu rynku farmaceutycznego.

20 wolnych dni w roku

mogą otrzymać robotnicy-posiadacze gospodarstw rolnych

Pewna ilość robotników, zatrudnionych w górnictwie, budownictwie oraz przy budowie i konserwacji dróg wodnych i lądowych — posiada własne gospodarstwa rolne. W okresie pilnych robót polnych, szczególnie latem, robotnicy ci muszą zwalniać się z pracy na kilka dni. W związku z wejściem w życie ustawy o zabezpieczeniu socjalistycznej dyscypliny pracy powstały w tej sprawie wątpliwości, które wyjaśnia wydany ostatnio okólnik Prezesa Rady Ministrów.

Okólnik ustala, że pracownicy wymienionych gałęzi gospodarki narodowej, „o ile są użytkownikami małych i średnich gospodarstw rolnych i nie zatrudniają sił najemnych, mogą otrzymać zwolnienie z pracy na okres pilnych robót w gospodarstwie przez siebie użytkowanym. Okres zwolnienia z pracy nie może wynosić więcej niż trzy dni robocze za każdy przepracowany w przedsiębiorstwie miesiąc, a łącznie nie więcej niż 20 dni roboczych w roku kalendarzowym. Zwolnienie może nastąpić jedynie na podstawie zaświadczenia prezydium gminnej rady narodowej, stwierdzającego wielkość użytkowanego gospodarstwa i okoliczność niezatrudniania sił najemnych. Pracownikowi zwolnionemu z pracy w trybie niniejszego postanowienia nie przysługuje wynagrodzenie za czas zwolnienia".

SCENA i ekran

Saławat – wódz Baszkirów

na ekranach kin łódzkich

Kinematografika radziecka pochwalić się może szeregiem świetnych filmów historycznych, jak kapitalny „Aleksander Newski" według scenariusza P. Pawlenki i S. Eisensteina, jak monumentalny dramat „Iwan Groźny", jak „Admirał Nachimow" — film biograficzny o bohaterskim admirale, zwycięzcy nad flotą turecką pod Synopą i obrońcy Sewastopola w roku 1854 albo historyczny film o sławnym gruzińskim poecie Guramiszwili, który w XVIII wieku walczył o wolność Gruzji.

Szukając tematów S. Złobin i H. Śpiewak cofnęli się również do połowy XVIII wieku, do okresu kiedy w Rosji panuje Katarzyna II.

Położenie chłopów pańszczyźnianych jest wówczas tak straszne, że raz po raz powstają bunty doprowadzonych do rozpaczy niewolników jaśnie panów.

W roku 1773-im wybucha wreszcie wielki bunt chłopski, na którego czele staje słynny Kozak doński Pugaczew. Pugaczew — były żołnierz armii carskiej — organizuje regularne powstanie ludu przeciwko obszarnikom i niesprawiedliwości socjalnej. Ogarnia ono nie tylko tereny nad brzegami Wołgi i Uralu. Przyłączają się do niego również i dalej mieszkające plemiona, a między nimi Baszkirowie. Tych zmobilizował i natchnął do walki dzielny wódz i poeta ludowy Saławat Jułajew.

Znakomity film produkcji „Sojuzdietfilm" daje nam właśnie obraz tej walki o wolność i braterstwo ludzi pracy — tej pamiętnej w dziejach walki o najpiękniejsze ideały, gdzie ramię w ramię — bez względu na przynależność narodową — biją się odważnie Kozak doński Pugaczew i baszkirski poeta Saławat.

Powstanie zostało wprawdzie stłumione przez przemoc carską, ale o dzielnym Saławacie pozostały legendy i pieśni. Teraz, po latach ożyły one w pięknym filmie historycznym „Saławat, wódz Baszkirów".

Wartość historyczną i jego prawdę potęguje fakt, że kilka ważniejszych postaci grają Baszkirowie, rolę zaś tytułową odtwarza również znakomity aktor baszkirski, A. Muboriakow.

I jeszcze jedna wielka atrakcja tego filmu: muzykę dla niego opracował A. Chaczaturian! Ten Chaczaturian, który należy dzisiaj do najznakomitszych kompozytorów radzieckich.

M.

Dni morza

pod hasłem pokoju

Tegoroczne obchody Dni Morza, organizowane przez Ligę Morską, odbędą się pod protektoratem premiera Rządu RP ob. Józefa Cyrankiewicza.

Tegoroczne Dni Morza będą przepojone poczuciem niezłomnej siły światowego frontu pokoju pod przewodem Związku Radzieckiego, będą nacechowane zdecydowaną wolą walki w obronie pokoju przeciw imperialistycznym podżegaczom wojennym.

Na terenie całego kraju trwają intensywne przygotowania do obchodu Dni Morza. W wielu miejscowościach nad morzem, rzekami i jeziorami odbędą się w dniu 24 bm. tradycyjne wianki, na program których złożą się występy zespołów świetlicowych, defilady jednostek wodnych, bogato udekorowanych, przejażdżki jednostkami wodnymi dla świata pracy, zabawy ludowe, iluminacje świetlne itd.



53

Mikołaj wypłynął i w tej chwili dał nurka z powrotem. Ktoś wciąż jeszcze stał na rufie. Jakie szczęście, że jest ciemno i trudno go zauważyć! Wysunął z wody twarz. Ostrożnie przepuszczając przez palce śliską linę, dosięgnął rufy i zobaczył wreszcie łódź.

Lecz cóż to? Lina się skończyła. Do łodzi pozostał niespełna sążeń, ale po to, aby przepłynąć nawet sążeń, trzeba było sił, a sił nie miał on już zupełnie.

Przód łódki głucho uderzał o grzbiety fal. Zbawienie jest niby tuż obok, a jednak nieosiągalne. Puścisz linę — uniesie cię! Ale przecież innego wyjścia nie ma! Nie ma innego wyjścia!

Iwakin westchnął, ostry ból przeszył płuca. Prawie nie zdając sobie sprawy, otworzył ręce, opętańczo zaczął pracować nogami i nagle poczuł, że uderzył głową o drewniane dno...

Nie zdawał sobie sprawy, jak to się mogło stać. Przelazł przez burtę łódki i chciwie wdychając powietrze, upadł na mokrą ławkę. Był tak zmęczony, że nie mógł zorientować się, co się z nim dzieje. Z wielkim trudem utrzymując się na czworakach i plując krwią, przyczołgał się na przód łódki i namacał mocną linę. Trzeba było rozwiązać ściągnięty mocno węzeł. Mikołaj położył się na prawy bok i zaczął gryźć węzeł zębami. Jakby ze stalowego drutu spleciona była ta przeklęta lina!

Rozpacz dodawała mu sił. Wszystko na próżno! Dostał się do łódki — i wszystko na próżno!

Zimny, żelazny pierścień tarł mu policzek. Mikołaj zaczął płakać. Łzy spływały mu po mokrej, owianej wiatrem twarzy. A zimno skuwało ciało. Gołe stopy (ktoś z przemytników zdjął mu buty) straciły zupełnie czucie, ręce zdrętwiały, palce zgrabiały. I tylko pod lewym obojczykiem paliła straszliwie rana.

Mikołaj nie mógł już więcej walczyć o życie. A zresztą po co? Wszystko jedno, nie będzie żył, a im wcześniej przyjdzie śmierć, tym lepiej. I nikt nie będzie wiedział jak zginął. Ani Repiew, ani Nikitin, ani matka... A przecież komisarz liczy na mnie i spodziewa się ode mnie wiadomości... Iwakin zaczął powoli zginać i wyprostowywać palce, wsunął prawą rękę do kieszeni spodni w nadziei, że choć w ten sposób rozgrzeje ją trochę. Nagle w kieszeni namacał coś twardego, ostrego. — Nóż? Skąd się tu wziął?... Przecież nie brałem z sobą żadnego noża... Nie, to nie nóż, to jakiś chirurgiczny instrument, zdaje się, lancet... — Mikołaj wyjął go, przyłożył ostrzem do liny i zaczął piłować...

W tym czasie Antos Jednooki i człowiek w czapce marynarskiej — a był to zegarmistrz Borysow alias Karpuchin — zeszli na przedni dolny pokład feluki.

— Pierwszego grudnia, punktualnie o dwudziestej czwartej godzinie będzie czekała łódź podwodna, oddalona o dziesięć mil od brzegu na trawersie Burgowskiej latarni morskiej, — powiedział Borysow.— Osobiście oddajcie list dowódcy, tylko jemu osobiście! Łączność utrzymujcie przez Turgajcewa. Jeśli podejdzie do was z kimkolwiek, prócz mnie, strzelajcie. Wawiłowa trzymajcie w ładowni. Po Tendrze — unieszkodliwić... Gdzie nas wysadzicie?

— Jeśli teraz zawrócimy, za pół godziny będziemy na trawersie Arkadii — odpowiedział Antos.

— Doskonale! — Borysow zapiął płaszcz i w ten sposób dał do zrozumienia, że rozmowa jest skończona.

Wyszli na pokład, Turgajcew ujrzawszy ich, pospieszył na rufę, schwycił linę, pociągnął ją mocno i upadł. Łodzi nie było za rufą...

Popędzana przez silny wiatr łódka znajdowała się już w tym momencie o kilka mil od feluki.

Przez nikogo nie kierowany nieduży żagiel to się nadymał, to znów bił o maszt.

Iwakin leżał na rufie, całym ciałem przytrzymując ster. Fale pchały łódkę i oblewały ją, ale Iwakin nic nie czuł.

Pochmurny ranek zastał samotną, słabą łódkę na otwartym morzu. Para delfinów, pobawiwszy się dookoła niej odpłynęła na południe. Głodne mewy z przeraźliwym krzykiem unosiły się nad wodą. Deszcz przestał mżyć i ustąpił miejsca gęstej mgle. Prąd i wiatr gnały łódź na wschód. Gdyby Mikołaj mógł unieść się wraz z mewami nad mgłę, zobaczyłby, że dawno już minął zatokę Odesską.

Chwilami odzyskiwał przytomność i wtedy czuł zimno, mdłości, ból w piersiach, krew na wargach i pragnienie. Przez większą jednak część czasu nie czuł nic, jakby zapadał się w jakąś czarną otchłań.

Niekiedy majaczyły mu w głowie smutne urywki wspomnień: Niżni Nowgorod, robotnicze osiedle Sormowskiej fabryki, wielki pokój rejonowego komitetu Komsomołu, gwarny tłum młodych chłopców, domagających się, by wysłano ich na front.

(D.c.n.)

Nasi przodownicy



EDWARD JAWORSKI

W ogromnym gmachu Miejskiej Biblioteki im. Waryńskiego zna prawie każdą książkę. Kiedy opowiada o nich, gdy pieszczotliwie dotyka pożółkłych od starości kartek w oczach jego lśnią łzy.

— Przypominam sobie, jak to było dawniej... — wyjaśnia po chwili. — Przecież z biblioteką związany jestem nie od dzisiaj i pamiętam ją z czasów, kiedy nikomu z nas nie śniło się nawet, iż kiedyś umieścimy nasze cenne zbiory w tak pięknym, specjalnie wybudowanym na ten cel gmachu. —

Edward Jaworski, obecny kierownik referatu gospodarczego Biblioteki jest starym pracownikiem miejskim. W 1922 roku pracował jako goniec, następnie jako woźny. W okresie bezrobocia był robotnikiem brukarskim. W 1928 roku otrzymał posadę woźnego w Bibliotece i odtąd już życie jego jest nierozerwalnie związane z tą instytucją.

Czas wolny od pracy poświęca książkom. Zna je prawie wszystkie i doskonale orientuje się bez katologów, gdzie której z nich szukać na półkach. Poza pracą zawodową bierze czynny udział w życiu społecznym.

TEATRY

Im. Stefana Jaracza — „DOM OTWARTY" godz. 19.15.

Powszechny — „WIELKI CZŁOWIEK DO MAŁYCH INTERESÓW" — godz. 19.15.

Nowy — „MAKAR DUBRAWA" — godz. 19.15.

„Osa" — Teatr nieczynny.

Lutnia — „CÓRKA PANI ANGOT" — godz. 19.15.

Arlekin — Teatr nieczynny.

KINA

ADRIA — Kino nieczynne z powodu remontu.
BAŁTYK — Legitymacja partyjna — 17, 19, 21.
BAJKA — Zwycięski powrót — 18, 20.
GDYNIA — Program aktualności nr 23.
HEL — Program składany — 16, 18, 20.
MUZA — Hrabia Monte - Christo, II seria — 18, 20.
POLONIA — Kino nieczynne z powodu remontu.
PRZEDWIOŚNIE — Dziś o wpół do jedenastej — 17.30, 20.
ROBOTNIK — Guramiszwili — 18, 20.
ROMA — Jasna droga — 18, 20.
REKORD — Grzesznicy bez winy — 18, 20.
STYLOWY — Pieśń tajgi — 17.30, 20.
ŚWIT — Wieczna Ewa — 18, 20.
TĘCZA — Saławat, wódz Baszkirów — 16.30, 18.30, 20.30.
TATRY — Kłopoty referentą Trziszki — 15.30, 18, 20.30.
WISŁA — Kłopoty referenta Trziszki — 16, 18.30, 21.
WŁÓKNIARZ — Zdradzieckie skały — 15.30, 18, 20.30.
WOLNOŚĆ — Urodzony w październiku — 16, 18, 20.
ZACHĘTA — Kino nieczynne z powodu remontu.

Strzelcy Boruty
na treningowym strzelaniu

Sekcja strzelecka ZKS „Unia — Boruta" przeprowadziła w ciągu ostatniego miesiąca kilka strzelań treningowych, mających na celu podniesienie poziomu strzeleckiego członków sekcji i przygotowanie ich do zawodów strzeleckich powiatowych i wojewódzkich.

Niezależnie od tego odbyły się strzelania na O. S., w wyniku których na O. S. II-go stopnia zakwalifikowali się:

1) Szymula F. 90 pkt. na 100 możliwych, 2) Kwiatkowski 89 pkt., 3) Inż. Sosnowski 87 pkt.

CDKA zwycięża Spartak 2:1

Na stadionie Dynamo wobec 80 tys. widzów odbył się oczekiwany z dużym zanteresowaniem mecz piłkarski z cyklu rozgrywek o mistrzostwo ZSRR, między CDKA i Spartakiem (Moskwa).

Po zaciętej grze zwyciężyła drużyna CDKA 2:1.

Bieg sztafetowy → 7x2000 mtr. imprezą masową

Zainteresowanie biegiem wskazuje, że ilość sztafet będzie rekordowa

Dnia 25 czerwca rb. odbędzie się w parku im. Poniatowskiego doroczny bieg sztafetowy „Expressu Iustrowanego" 7×2000 metrów. Impreza ta ma już za sobą dość bogatą tradycję. Nie chcemy przypominać jak to z tym biegiem 7×2000 było przed wojną, lecz przejdziemy od razu do wydarzeń w latach powojennych.



Zaczęło się to w 1947 r. skromnie, bo od kilku, następnie zaś kilkunastu sztafet, ale liczba ta nie zaspokajała ambicji organizatorów, którzy chcieli żeby ich bieg sztafetowy stał się naprawdę masową imprezą.

Dopiero gdy reorganizacja sportu stała się faktem dokonanym, gdy sport polski w oparciu o Związki Zawodowe zyskał zdrowe, fundamentalne i szerokie podstawy, ilość drużyn uczestniczących w biegu sztafetowym „Expressu Ilustrowanego" skoczyła wydatnie w górę. Obok zespołów łódzkich wielkie zainteresowanie tym biegiem wykazały kluby prowincjonalne i w roku ubiegłym startowała już poważna liczba 28 sztafet.

Była to ilość rekordowa, która, jak się wydaje, nie wyczerpała jednak możliwości klubów, organizacji i kół sportowych. Jesteśmy przekonani, że przy zwiększonym nieco wysiłku da się łatwo liczbę tę w tegorocznym biegu podwoić. Dlatego też spodziewamy się, że dnia 25 czerwca na starcie biegu sztafetowego „Expressu Ilustrowanego" padnie nowy rekord ilości uczestników.

W biegu tym mogą brać udział wszystkie kluby, stowarzyszenia sportowe i koła sportowe z terenu województwa łódzkiego które są członkami Polskiego Związku Lekkoatletycznego. Organizatorzy przewidują jednak dopuszczenie do biegu również sztafet organizacji niezrzeszonych.

Nagroda ufundowana przez Redakcję „Expressu Ilustrowanego" jest nagrodą przechodnią, a zdobędzie ją ten klub, który odniesie trzykrotnie zwycięstwo, niekoniecznie kolejno. W latach 1947-48 posiadaczem nagrody był Włókniarz pabianicki, lecz w ubiegłym roku przeszła ona do rąk ŁKS Włókniarza.

Zgłoszenia do biegu sztafetowego kierować należy do sekretariatu ŁOZLA, ul. Piotrkowska 67 do dnia 21 czerwca rb.

— Hallo, tu Koło Sportowe! —

Byliśmy w Pniewie

Sekcje siatkówki i tenisa stołowego kół sportowych przy Sp. Wyd. „Książka i Wiedza" i Sądzie Okręgowym wyjechały w ub. niedzielę do wsi Pniewa w okolicy Żychlina celem nawiązania kontaktu z tamtejszym LZS. W sumie wyjechało z obu kół sportowych około 30 osób.

Zorganizowany w Pniewie trójmecz siatkówki zakończył się zwycięstwem drużyny „Książka i Wiedza". Należy podkreślić dobrą postawę drużyny Ludowego Zespołu Sportowego, który mimo dwóch porażek grał niezwykle ambitnie. Niestety, mała rutyna zadecydowała o zajęciu przez drużynę wiejską trzeciego miejsca.

Ponieważ LZS Pniewo nie posiada drużyny ping-pongowej, więc zespoły „Książki i Wiedzy" i Sądu Okręgowego rozegrały ze sobą zawody propagandowe w tenisie stołowym na własnym, przywiezionym z Łodzi stole. Pokaz ping-ponga wzbudził duże zainteresowanie, przyczyniając się do popularyzacji jego na wsi. Zawody dały wynik remisowy 3:3.

Na zakończenie chciałbym jeszcze przypomnieć niektórym kolegom z naszego koła, że wyjeżdżając na wieś czynimy to nie tylko po to, żeby wygrać lub przegrać z tamtejszą drużyną — chodzi nam przede wszystkim o zatarcie różnicy między chłopem i robotnikiem, o zbliżenie wzajemne miasta i wsi. O tym zdaje się nie wszyscy koledzy wiedzą, bo przecież swym zachowaniem w najmniejszym stopniu do tego się nie przyczynili. Nie wymieniam na razie tych kilku kolegów z nazwiska, ale niech to będzie przestrogą na przyszłość dla nich i innych.

Janusz Mantewka
Korespondet „Expressu Ilustrowanego"

„Idziemy w szczęśliwą przyszłość"
Wielka impreza na torze w Helenowie
Widowisko recytacyjne jakiego Łódź jeszcze nie widziała

Dzisiaj o godz. 19 w Helenowie, na torze kolarskim Spójni i w niedzielę, 18. 6. o godz. 18 na Stadionie ŁKS Włókniarz w ramach imprez Tygodnia KF odbędzie się impreza - montaż recytacyjno - widowiskowy pt. „Idziemy w szczęśliwą przyszłość".

Widowisko to w reżyserii dyr. M. Mikuty i w wykonaniu młodzieży łódzkich szkół zawodowych z udziałem słuchaczy Państwowej Szkoły dla Instruktorów Teatrów Ochotniczych będzie czymś, czego Łódź w tym zakresie jeszcze nie oglądała.

Widowisko to winni ujrzeć nie tylko sportowcy, ale również wszyscy miłośnicy sztuki, bowiem w imprezie tej prócz sportu znajdują się momenty wielkiej sztuki nowego stylu, masowe recytacje oraz pieśni i tańce. W widowisku weźmie udział kilkaset osób wykonawców.

Widowisko „Idziemy w szczęśliwą przyszłość" oglądały jedynie tłumy warszawian na Igrzyskach CUSZ-u.

Ostatni numer „Sportu" pisze o tej imprezie: „Zespoły recytatorskie i taneczne wzbudziły powszechną atrakcję. Zwolennicy siatkówki, boksu i piłki nożnej odrywali swoją uwagę od toczących się walk, by przyglądać się tancerzom, gimnastykom i recytatorom".

Polecamy uwadze łodzian zapowiadane widowisko, jako wielkiego rodzaju ewenement Tygodnia KF.

Państwowy Teatr Nowy, zdobywca Sztandaru Pracy, doceniając znaczenie Tygodni KF dla rozwoju kultury ogólnej narodu, zaofiarował 10 biletów wejścia bezpłatnych i 100 ulgowych dla wyróżnionych za sprawność organizacyjną członków zespołów, biorących udział w tegorocznym Święcie KF w Łodzi.

Sportowcy Łodzi dziękują Państwowemu Teatrowi Nowemu za zgłoszoną nagrodę. A może i inne teatry pójdą tym śladem?

Masowe popisy taneczne, gimnastyczne, szermiercze, gier sportowych i dziesiątek innych imprez Tygodnia KF na pewno zasługują na niegorsze nagrody, niż wielcy wyczynowcy sportowi, jak kolarze, pływacy, piłkarze itp.

Obejrzyjcie Capstrzyk Sportowców w dniu 17. 6. w godz. 18 — 20 na ul. Piotrkowskiej, obejrzyjcie finałowe pokazy Święta KF na na stadionie ŁKS Włókniarza, w niedzielę 18. 6. w godz. 15 — 19, a na pewno z tym się zgodzicie.

Tenis stołowy tworzy ligę
ŁKS Włókniarz bierze udział w rozgrywkach elim nacyjnych

W dniach 24 i 25 czerwca br. odbędą się rozgrywki kwalifikacyjne o wejście do Ligi Państwowej PZTS.



Do rozgrywek kwalifikacyjnych wytypowano następujące drużyny: AZS — Częstochowa, Ogniwo Cracovia — Kraków, Stal — Gliwice, ŁKS Włókniarz, Budowlani — Gdańsk, Kolejarz — Toruń, Związkowiec — Poznań, Ogniwo — Częstochowa. Drużyny rozgrywać będą systemem każda z każdą w grupach, o kolejności decyduje w pierwszym rzędzie ilość punktów, następnie stosunek setów.

Pierwsze cztery drużyny kwalifikują się do ligi, natomiast finaliści czterech grup z ostatnich drużynowych mistrzostw Polski wchodzą do niej automatycznie. Są to: Stal — Siemianowice, Ogniwo — Wrocław, Związkowiec i Kolejarz — Warszawa. Okręg łódzki w rozgrywkach o wejście do ligi reprezentować będzie drużyna ŁKS Włókniarz.

Jesteśmy przekonani, że nasi pupile nie zawiodą nadziei i na pewno znajdą się w lidze, bo łodzianie chcą oglądać tenis stołowy w lepszym wydaniu. Uważamy, że Zarząd ŁKS Włókniarz przygotuje swą drużynę tak, by nie tylko znalazła się w lidze, ale żeby była również czołową drużyną. Jak wiadomo drużyna ligowa piłki nożnej ŁKS Włókniarz ma być wysłana po zakończeniu pierwszej rundy na obóz i przy tej okazji drużyna tenisa stołowego mogła by i powinna również znaleźć się na tym obozie, by zdobyć odpowiednią zaprawę do czekającego ją ciężkiego zadania.

Tenis stołowy również jest sportem wyczerpującym i zawodnik musi być odpowiednio przygotowany nie tylko technicznie ale i kondycyjnie. W czasie ostatnich mistrzostw świata, komisja lekarska stwierdziła, że zawodnik grając około dwóch godzin traci na wadze od 60 do 80 dkg. Tenis stołowy znalazł już zrozumienie i opiekę wyższych czynników sportowych. Jako przykład przytaczamy tu zawody międzynarodowe i obóz w Zakopanem.

Międzynarodowe mistrzostwa tenisowe
Przebieg gier w III-cim dniu

W trzecim dniu międzynarodowych mistrzostw tenisowych Czechosłowacji padły następujące wyniki:

Gra pojedyńcza mężczyzn: Piątek — Drechsler (CSR) 0:6, 6:2, 6:2, Radzio — Asboth (Węgry) 2:6, 0:6, Vad (Węgry) — Christelbauer (CSR) 6:0, 6:2, Stefan (CSR) — Stolpa (Węgry) 6:3, 6:4, Katona (Węgry) — Ambroz (CSR) 6:3, 6:3.

W grze pojedyńczej kobiet Jędrzejowska wygrała w. o. z Toulovą. Hidassi (Węgry) — Velecka 6:2, 6:2, Koermoeczy (Węgry) — Jilkova 6:0, 6:0.

Gra mieszana Wł. Skonecki, Jędrzejowska — Lendl, Rochova 6:0, 6:2, H. Skonecki, Rarkova — Skladal, Miklikova 7:5, 6:4, Katona, Koželuchova — Radzio, Elgrova 6:0, 6:2, Asboth, Koermoeczy — Mrakota, Sadovska 6:4, 6:2.

Gra podwójna mężczyzn Piątek, Chytrowski — Kozich, Tizsmovski 6:3, 1:6, 5:7, Radzio, Vachtel — Pisecky, Zacpalek — 1:6, 2:6.

Jedyną niespodzianką trzeciego dnia rozgrywek jest porażka Węgra Stolpy z 8 rakietą Czechosłowacji Stefanem.



Walka na bagnety, na IV igrzyskach CUSZ w Warszawie.

Redaktor Naczelny E. KRONIEWICZ. Tel. 112-60. — Adres Redakcji: Łódź, ul. Piotrkowska 102a. tel. 137-47. Dział Miejski, tel. 129-13. — Sportowy tel. 109-62 — Ogłoszeń: Piotrkowska 104a, tel. 111-50 i 114-75. — Wydawca: „EXPRESS ILUSTROWANY". — Prenumeratę przyjmuje PPK „Ruch" wynoszącą 150 zł. miesięcznie na konto PKO VII-8660 oraz wszystkie Urzędy i Agencje pocztowe oraz listonosze wiejscy. D-1-18460